



Agresja dokonana 17 września 1939 roku przez Związek Sowiecki na Polskę walczącą z hitlerowskimi Niemcami, w zdecydowany sposób ułatwiła Hitlerowi szybkie pokonanie oporu polskiego. Propaganda sowiecka swoje działania agresywne wobec Polski u boku Hitlera ideologizowała jako „bratnią pomoc”.

Mimo dyrektywy Wodza Naczelnego Wojska Polskiego o nie podejmowaniu taktycznych działań wojennych przeciw Armii Sowieckiej, dochodzi do szeregu walk na froncie wschodnim. Jednymi z większych walk jakie żołnierz polski stoczył we wrześniu 1939 roku z sowieckim agresorem, były walki o Grodno.

Jednostki Wojska Polskiego stacjonujące w okresie międzywojennym w Grodnie zostały przeniesione w sierpniu 1939 roku nad granicę niemiecką. Natomiast nowo sformowana Grupa Operacyjna "Grodno" z zadaniem ochrony miasta od zachodu i północnego zachodu, 10 września została rozwiązana, a jej najlepsze oddziały skierowano do wzmocnienia obrony Lwowa.

Płk Bohdan Hulewicz dowódca Obszaru Warownego Grodno rozkazał przeprowadzić przygotowania do obrony miasta przed Niemcami. Jedną z jego decyzji, która miała poważne znaczenie podczas późniejszej obrony przed Armią Czerwoną, było stworzenie zapasów butelek z mieszanką zapalającą. W ich użyciu przeszkolono następnie żołnierzy, jak i ochotników.

17 września – na wieść o agresji sowieckiej na Polskę – doszło w mieście do dywersji komunistycznej, ale została ona szybko stłumiona. 18 września do miasta przybył z Pińska gen. Józef Olszyna-Wilczyński dowódca DOK III, jednak jeszcze tego samego dnia wyjechał z miasta, nie wyznaczając niestety żadnego oficera odpowiedzialnego za obronę. Grodno opuścili także starosta Walicki i prezydent miasta Cieński oraz niektórzy urzędnicy. Uaktywniło to w mieście ponownie miejscowych komunistów, głównie Żydów, którzy opanowali położony w centrum Grodna plac Batorego. Dzięki śmiałej akcji plutonu 31 batalionu wartowniczego bunt ponownie został zdławiony.

Faktycznymi przywódcami obrony i przygotowań do niej stali się wiceprezydent miasta Roman Sawicki i komendant miejscowej Rejonowej Komendy Uzuppełnień mjr Benedykt Serafin. Obaj podjęli decyzje wzmocnienia obrony Grodna poprzez wykopanie rowów i wybudowanie zapór przeciwczołgowych oraz przeszkolenie ochotników i służb pomocniczych.

W sumie w Grodnie w przededniu ataku sowieckiego znajdowały się zaledwie dwa niepełne bataliony piechoty, uzbrojone tylko w broń ręczną oraz 2 działka pplot. typu Bofors kal. 40 mm. W trakcie walk obronę zasilili licznie cywilni ochotnicy, a zwłaszcza harcerze, uczniowie

miejscowych szkół gimnazjalnych i zawodowych oraz urzędnicy państwowi. Ogółem liczebność polskich sił obrony liczyła około 2 tysięcy osób.

Nad ranem 20 września sowiecki batalion rozpoznawczy 27 Brygady Pancerniej mjr. Bogdanowa w sile 11 czołgów zaatakował miasto przez most drogowy. Grupa została jednak na moście silnie ostrzelana przez polskich obrońców, którzy zniszczyli kilka czołgów. Sukcesyjnie pod Grodno dotarły inne sowieckie oddziały pancerne, piechota i artyleria, zajmując pozycje wyjściowe do generalnego natarcia.

21 września do miasta dotarł gen. bryg. w stanie spoczynku Wacław Przeździecki, który przejął dowództwo obrony miasta i ogłosił, że zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza należy przygotować się do ewakuacji na Litwę. Większość obrońców nie chciała przyjąć do wiadomości tej decyzji.

Kolejne ataki sowieckie były odpierane przez polskich obrońców., jednak po południu oddziały 119 pułku strzeleckiego wzmocnione czołgami 27 BPanc. przełamały polską obronę, docierając do centrum, gdzie doszło do ciężkich walk. „Pamiętam, jak kilkunastoletni chłopiec skoczył na czołg –wspominała prof. Eugenia Dyer - i chciał wrzucić do środka granat przez otwarty właz. Jednak nie zdążył, zastrzeliła go obsługa czołgu. Ale sami nie ustrzegli się butelek z benzyną. Od płonącego paliwa zajęło się ubranie jednego z czołgistów. Pamiętam, że mimo iż był naszym wrogiem, zaczęliśmy go ratować, po prostu odruchowo. Takiego zachowania nigdy nie było widać po sowieckich żołnierzach”.

W trakcie walk Sowieci wykorzystywali do osłony czołgów polskich cywilów, a w jednym przypadku do pancerza zostało przywiązane dziecko. „Ale ja widzę –wspomina Grażyna Lipińska - na dalekim czołgu jasną plamę. Nagła, straszna pewność! Głógów! (...) Na łbie czołgu rozkrzyżowane dziecko, chłopczyk. Krew z jego ran płynie strużkami po żelazie. Zaczynamy z Danką uwalniać rozkrzyżowane, skrępowane gałganami ramiona chłopca. Nie zdaję sobie sprawy, co się wokół dzieje. A z czołgu wyskakuje czarny tankista, w dłoni trzyma brauning, za nim drugi – grozi nam. Z sąsiedniego domu z podniesioną do góry pięścią wybiega młody Żyd, ochrypłym głosem krzyczy, o coś oskarża nas i chłopczyka. Dla mnie oni nie istnieją, widzę tylko oczy dziecka pełne strachu i męki. I widzę jak uwolnione z więzów ramionka wyciągają się do nas z bezgraniczną ufnością. Wysoka Danka jednym ruchem unosi dziecko z czołgu i składa na nosze. Ja już jestem przy jego głowie. Chwytny nosze i pozostawiając oniemiałych naszym zuchwalstwem oprawców, uciekamy w stronę szpitala. Nazywa się Tadeusz Jasiński, ma 13 lat, jedyne dziecko Zofii Jasińskiej, służącej, nie ma ojca, wychowanek Zakładu Dobroczynności. Poszedł na bój, rzucił butelkę z benzyną na czołg, ale nie zapalił, nie umiał... Wyskoczyli z czołgu, bili, chcieli zabić, a potem skrępowali na froncie

czołgu. Danka sprowadza matkę. Nie pomaga transfuzja krwi. Chłopiec coraz słabszy, zaczyna konać. Ale kona w objęciach matki i na skrawku wolnej Polski, bo szpital wojskowy jest ciągle w naszych rękach. Matka umierającego chłopca, zrozpaczona i jednocześnie pobudzona czynem synka, szepcze mu: „Tadzik, ciesz się! Polska armia wraca! Śpiewają...”

Do późnego wieczoru w mieście przetrwało tylko kilka odizolowanych punktów oporu. Były to Zamek Królewski, zespół szkół zawodowych i budynki koszar 81 pp. Nad ranem 22 września z Grodna wydostali się dwaj faktyczni przywódcy polskiej obrony, czyli wiceprezydent R. Sawicki i mjr B. Serafin wraz z ostatnią częścią obrońców. Do południa do miasta weszły sowieckie jednostki. „Z domu – wspomina G. Lipińska – wyległa czerń żydowska – twarze rozradowane, szwargoczą. Wielu z nich wita tankistów po bolszewicku przez podniesienie ręki z zaciśniętą pięścią. (...) Ale kwiatów nie ma, tylko czerwona krew na brukach i krwawa na niebie luna”.

Według źródeł sowieckich do niewoli wzięto ok. 1 tys. Jeńców. Większość oficerów została rozstrzelana na miejscu. Zabito także około 300 cywilnych obrońców miasta. Mordów dokonywano głównie na Psiej Górze i "Krzyżówce", gdzie między innymi zabito około 20 uczniów broniących Domu Strzelca. Koło Poniemunia rozstrzelano podchorążych, prawdopodobnie z 77 pułku piechoty w Lidzie.

Zamordowany został także gen. Józef Olszyna-Wilczyński, który wracał do Grodna, gdy toczyły się walki o miasto. Kilkanaście kilometrów od Grodna trafił na oddział Sowietów. Trzeba pamiętać, że wtedy nie było tam łączności telefonicznej. Generał prawdopodobnie nie znał miejscowej sytuacji. Zamierzał dostać się na Litwę. Nie zdążył. Sowiecki oficer z napotkanego patrolu wyciągnął go z samochodu i zastrzelił na oczach żony.

Straty sowieckie są oficjalnie oceniane na 53 zabitych i 161 rannych oraz zniszczonych 19 czołgów i 3 samochody pancerne. Część badaczy uważa, że były one zdecydowanie większe – np. mjr Serafin oceniał straty sowieckie na 800 zabitych.

Naczelnym Wódzem gen. Władysław Sikorski, podczas inspekcji 6 Dywizji Piechoty w ZSRR w grudniu 1941 roku, w rozmowie z ocalałymi obrońcami Grodna powiedział: „Jesteście nowymi Orłętami. Postaram się, żeby wasze miasto otrzymało Virtuti Militari i tytuł zawsze Wiernego”. Nigdy tej obietnicy nie spełnił.....

W 2010 roku w trakcie prac budowlanych odkryto w Grodnie w pobliżu dawnych polskich koszar fragmenty ludzkich szczątków, które mogą należeć do polskich żołnierzy broniących miasta w 1939 roku. Dobrze, że nie potwierdziły się informacje, iż są to sowieccy żołnierze. Dobrze, że prezydent Białorusi, na której terytorium znajduje się obecnie Grodno, porzucił prorosyjską politykę. Obecny prezydent III RP oraz sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa mogliby bowiem chcieć – w imię dalszego utrwalania przyjaźni polsko-rosyjskiej -

Obrona Grodna w 1939 roku

Wpisany przez Mariusz R.Fryckowski Close Encounters of the Independents - Poland (BSN)
piątek, 17 września 2010 18:47 -

sfinansować budowę kolejnego pomnika ku czci „bohaterskich” żołnierzy niezwyciężonej Armii Czerwonej.

Wybrana literatura:

- R. Szawłowski – Wojna polsko-sowiecka 1939
- C. Grzelak – Kresy w czerwieni
- G. Lipińska – Jeśli zapomnę o nich... <http://chris1991.salon24.pl> dla Lubczasopisma "NIE, BO NIE" administratora